

Kościół krakowski 1939–1945, red. Łukasz Klimek, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kraków 2014, ss. 264, ISBN: 978-83-7577-127-5.

W 2014 r. w Fabryce Emalia Oskara Schindlera, oddziale Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, otwarto wystawę *Kościół krakowski. 1939–1945*, której owocem jest recenzowana praca zbiorowa. Jestem przekonany, że stanie się ona cennym punktem odniesienia dla wielu historyków parających się tematyką dziejów Kościoła katolickiego w Polsce w czasie okupacji niemieckiej.

Pierwszym opracowaniem zawartym w książce jest artykuł Tomasza Stachówa pt. *Represje wobec kościoła katolickiego w Krakowie w czasie okupacji niemieckiej*. Autor, pracownik Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, podjął niezwykle istotny problem, który ma kluczowe znaczenie dla wszystkich zagadnień poruszonych w książce. Już na samym początku przywołuje słowa Hansa Franka, który skonstatował w swoim dzienniku, że nawet „gdyby wszystkie światła dla Polski zgasły, to wtedy zawsze jeszcze była Święta z Częstochowy i Kościół” (s. 27). Przytacza też słowa Reinharda Haydricha, który miał zamiar wypowiedzieć prawdziwą wojnę duchowieństwu. Szkoda, że nie odniósł się do hitlerizmu jako ideologii o charakterze parareligijnym¹, gdyż to w dużym stopniu zaważyło o negatywnym nastawieniu nazistów do chrześcijaństwa jako konkurencyjnej religii. Autor wspomina o grabieży mienia z katolickich świątyni (m.in. z Kościoła Mariackiego wywieziono do Norymbergi ołtarz Wita Stwosza) i o akcji wymierzonej w krakowską inteligencję katolicką. Aresztowano duchownych za działalność patriotyczną i konspiracyjną, także za pomoc udzielaną Żydom. Byli także prześladowani za wiarę. Wielu księży i osób konsekrowanych wywieziono do obozów koncentracyjnych, co było częstokroć równoznaczne z wyrokiem śmierci. Ze wspomnień tych, którzy przeżyli, wyłania się tragiczny obraz, bowiem tego typu więźniów traktowano gorzej niż innych, oddając pod kuratelę kapo-oprawców, przy czym pod surowymi karami próbowano bezskutecznie ich przymusić do najbardziej wymyślnych bluźnierstw i świętokradczych czynności, np. podeptania krzyża.

Doświadczenia wojenne nie są w stanie wyrugować ze świadomości ludzi ich potrzeby życia religijnego. Tego właśnie dotyczy, odnośnie do mieszkańców Krakowa, artykuł Anny Czocher (pracownika krakowskiego oddziału IPN) pt. *Życie religijne wiernych Kościoła rzymskokatolickiego w Krakowie w latach 1939–1945*. Krakowska historyczka jest autorką cennej pracy poświęconej życiu codziennemu polskiej ludności w okupowanym Krakowie², jednak religijność analizowanej ludności jest tam li tylko wzmiankowana w odniesieniu do celebracji kościelnych świąt, dlatego omawiany artykuł stanowi ważkie uzupełnienie pracy, którą Autorka włożyła w powstanie ww. książki. A. Czocher skupia się głównie na kwestiach związanych z utrudnianiem przez niemieckiego okupanta życia religijnego Polakom, takich jak np. nieuznanie konkordatu ze Stolicą Apostolską, zamienianie kościołów i kaplic klasztornych na magazyny, obowiązek pracy w niektóre święta nakazane, utrudniania w nauczaniu religii czy też zakaz śpiewu wybranych pieśni religijnych kojarzonych z polskością (*Boże coś Polskę, Serdeczna Matko*). Co ciekawe, liczba zawieranych małżeństw w Krakowie utrzymała się na przedwojennym poziomie, stosunek społeczeństwa do rozwodów wciąż pozostał negatywny. W okresie okupacji, co zrozumiałe, wzrosła także reli-

¹ Szerzej na ten temat zob. np. A. Kmak-Pamirska, *Elementy „religijne” w ideologii i obrzędach narodowosocjalistycznych Trzeciej Rzeszy*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem” 2 (34), 2012, s. 19–37.

² Zob. A. Czocher, *W okupowanym Krakowie. Codziennosc polskich mieszkańców miasta*, Gdańsk 2011.

gijność krakowian; nabożeństwa stały się okazją do manifestacji narodowych wartości, stąd też brały w nich udział także osoby niewierzące. Niestety rozwój religijności nie licował z postępowym moralnym społeczeństwem – szczególnym problemem była podówczas plaga pijaństwa oraz ogólne rozluźnienie obyczajów. Wynika stąd, że religijność krakowian mogła być bardzo powierzchowna. Autorka słusznie podkreśla również to, że postawa duchownych z tamtych lat w GG przyczyniła się do rozwoju religijności Polaków, którzy byli zdeterminowani jej bronić w późniejszym okresie wraz z nastaniem władzy ludowej.

W kolejnym artykule pt. *Pomoc charytatywna kościoła krakowskiego w czasie okupacji niemieckiej* Katarzyna Kocik (pracownik MHMK) skupia się głównie na kulisach działalności Rady Głównej Opiekuńczej. W związku z rozwiązaniem Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej pomoc charytatywną nosły instytucje działające od dawna, takie jak krakowski Obywatelski Komitet Pomocy. Za sprawą wydanego przez generalnego gubernatora rozporządzenia z lipca 1940 r. zlikwidowano wszystkie polskie stowarzyszenia, jednak zakaz ten nie objął RGO, do której wprzęgnięto katolickie instytucje charytatywne. Duchowni i zakony organizowali różnorodną pomoc charytatywną dla ludności na wielu płaszczyznach, przede wszystkim poprzez organizowanie stołówek i dożywianie dzieci. Warto zaznaczyć, że pomocą, o której mowa powyżej, często były objęte także osoby pochodzenia żydowskiego, co dowodzi również tego, że negatywna postawa Kościoła do Żydów jest w historiografii dotyczącej międzywojnia mocno przesadzona.

Miano najciekawszego i najcenniejszego w wedle mojej oceny artykułu w recenzowanej pracy zbiorowej należy przypisać tekstowi Martyny Grądzkiej pt. *Kościół katolicki w okupowanym Krakowie w pomocy Żydom. Zarys problematyki badawczej*. Autorka jest z wykształcenia historykiem i judaistą, pracownikiem Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie. W czerwcu 2015 r. na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie obroniła pracę doktorską zatytułowaną: *Kobieta żydowska w okupowanym Krakowie (1939–1945)*. Niniejszy artykuł jest zapewne w dużym stopniu pochodną kwerend archiwalnych wykonywanych na potrzeby realizacji rzeczonyj pracy doktorskiej. Już na początku artykułu Autorka zaznacza, że ma on charakter wyłącznie przyczynkarski, czemu trudno się dziwić. Żaden z historyków nie podjął się jeszcze zadania omówienia stosunku Kościoła na terenie okupowanej Polski wobec Holokaustu; do nielicznych prac – o ile jakieś jeszcze istnieją – należy zaliczyć artykuł dra hab. Dariusza Libionki³. Ten ostatni na temat niesienia pomocy Żydom przez polską hierarchię kościelną odnosi się krytycznie, stwierdzając, że zrobiła ona w tej sprawie niewiele; podobne stanowisko, jednak w odniesieniu do Kościoła jako międzynarodowej instytucji, zajmuje Michael Phayer. Drobiazgową kwerendę archiwalną dokonana przez Martynę Grądzką dowodzi jednak czegoś innego – Kościół był zaangażowany czynnie w niesienie pomocy Żydom; przykładem może być postawa krakowskich zgromadzeń zakonnych. Niestety, w związku z licznymi rewizjami czynionymi przez stronę niemiecką, a więc ze względów na dobro tak ratujących, jak i ratowanych większość materiałów została bezpowrotnie zniszczona w sposób intencjonalny przez samych zakonników. Z tego powodu jesteśmy zdani głównie na reminiscencje osób, które były świadkami tamtejszych wydarzeń. Niemniej zachowały się pewne materiały w archiwach kościelnych, także w tym najważniejszym – Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie. Niebagatelne znaczenie mają także relacje ocalałych Żydów składane przed Żydowskimi Komisjami Historycznymi tuż po zakończeniu wojny, a także wspomnienia i pamiętniki krakowskich Żydów, którym udało się przeżyć Zagładę. Warte pod-

³ Zob. D. Libionka, *Polska hierarchia kościelna wobec eksterminacji Żydów – próba krytycznego ujęcia*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 5, 2009, s. 19–70.

kreślenia jest to, że nie zachowały się w źródłach kościelnych informacje o odmowie udzielenia pomocy Żydom, a pojawiające się ta ten temat wzmianki wśród osób ocalałych z Shoah należą do nielicznych (s. 150).

Martyna Grądzka opisuje poszczególne przypadki osób, które ratowano od Zagłady, dając im schronienie pod dachem budynków będących własnością zgromadzeń zakonnych. Nakreślono wzruszająca postawę osób konsekrowanych, którzy byli zdeterminowani udzielać pomocy żydowskiej młodzieży, przyjmując ją pod dach własnego klasztoru i starając włączyć do grona dzieci pozostających pod ich pieczę, głównie w sierocińcach. Nie zaprzestano tej działalności pomimo pojawiających się rewizji ze strony niemieckiej. Zakonnicy reagowali nawet wówczas, gdy żydowskie dzieci stawały się przedmiotem kpin ze strony polskich rówieśników. Moim zdaniem jest to mocny przytyk dla tych badaczy, którzy lubią wypominać Kościołowi katolickiemu w II Rzeczypospolitej negatywne nastawienie do Żydów. Autorka przedstawia dosyć szczegółowo okoliczności, w jakich poszczególne przedstawiciele społeczności żydowskiej trafiali w te miejsca oraz jak się ostatecznie zakończył ich pobyt, przywołując przy tym na konkretne, pojedyncze przypadki. Nie zawsze jednak akcje niesienia im pomocy kończyły się pomyślnie – zakonnicy, głównie za sprawą denuncjacji z zewnątrz, pomoc udzielając Żydom przyplacali czasem wywózką do obozów koncentracyjnych.

M. Grądzka wspomina też o zaangażowaniu abpa Adama Sapiehy w ratowanie krakowskich Żydów, który interweniował u władz GG w obronie neofitów. Odnotowuje dwa przypadki, w których hierarcha podkreśla, że nie można stawiać znaku równości między Żydami, którzy przyjęli chrzest, i pozostałymi. Czasem podejmując tę tematykę historycy zarzucają Sapieżę wybiórczość spojrzenia i to, że nie przykładał się do ratowania tych Żydów, którzy nie zmienili wyznania. Martyna Grądzka przyjmuje jednak w stosunku do niego postawę apologetyczną: wskazuje na ograniczoność jego możliwości w tym zakresie oraz na to, że chciał w ten sposób uratować chociażby tylko ochrzczonych Żydów, co już samo w sobie było wielkim wyzwaniem. W tym miejscu warto nadmienić, że obrona Kościoła, na którą – nie bez racji – zdobywa się Autorka, jest rzadko spotykaną postawą w przypadku historyków Zagłady. Jednak w historiografii pojawiają się także wzmianki o tym, że Sapieha interweniował z różnym skutkiem w obronie innych Żydów, nie tylko neofitów; wspomina o tym chociażby Aleksander Biberstein⁴, którego świadectwo zostało zupełnie przemilczane w artykule. Moim zdaniem postawa Sapiehy wymaga bardziej skrupulatnych badań, które mogłyby podważyć sensowność krytyki stawianej mu przez niektórych historyków, takich jak wspomniany już Dariusz Libionka czy Jan Tomasz Gross.

Niewątpliwą wadą pracy jest fakt, że autorka skupiła się niemal wyłącznie na archiwaliach klasztornych, w dodatku głównie zakonów żeńskich. Być może jest to uwarunkowane tym, że ze względów formalnych żydowską dziewczynę łatwiej można było uznać za nie-Żydówkę; w przypadku chłopców sprawa stawała się o wiele trudniejsza. Stąd częstsze przypadki pomocy udzielanej dziewczętom. Rozszerzenie kwerendy o liczne archiwalia męskich zakonów niewątpliwie mogłoby przybliżyć liczne przypadki ratowania żydowskich chłopców, co musiało być zabiegiem bardziej spektakularnym ze względu na wspomniane trudności. Autorka jest świadoma tych braków, jednak trudno zawrzeć tak szerokie zagadnienie w jednym artykule, więc podkreśla: „analizowany temat wymaga rozszerzenia kwerendy, np. o archiwa parafialne, próby dotarcia do ostatnich żyjących świadków wydarzeń, i na tej podstawie przygotowania gruntownej monografii” (s. 151). Niemniej Martyna Grądzka odwołuje się także do męskich zgromadzeń zakonnych,

⁴ Zob. A. Biberstein, *Zagłada Żydów w Krakowie*, Kraków 1985, s. 38–39.

takich jak franciszkanie reformaci i kapucyni. Wspomina także zdawkowo o przypadkach księży z poszczególnych parafii, którzy nie pozostawiali głusi na rozgrywającą się na ich oczach Zagładę Żydom, którym groził areszt, wyrabiali często katolickie metryki, co stanowiło niezwykle trudny, acz nader skuteczny zabieg.

Podsumowując, artykuł sprawia wrażenie, jakby wyrósł z młodej subdyscypliny historii, jakim jest herstory, w której zresztą Autorka się specjalizuje. Niemniej stanowi cenne, choć tylko fragmentaryczne opracowanie tematu, który wymaga dalszej pracy i rzetelnej analizy. Wyniki badań i wnioski stawiane przez Martynę Grądzką są niezwykle wartościowe dla historiografii i rzucają nowe światło na zagadnienie stosunku Kościoła wobec Zagłady Żydów.

W książce nie można było się obyć bez osobnego artykułu poświęconego postaci księcia abpa Adama Stefana Sapiehy, późniejszego kardynała, który poprzez swoją niezłomną postawę wobec okupanta utwierdził swój przydomek „księcia niezłomnego”. Jego osobie poświęcony jest już ostatni artykuł w pracy autorstwa Urszuli Perkowskiej pt. *Adam Stefan Sapieha w latach okupacji hitlerowskiej*. Autorka zajmuje się głównie historią nauki i jest aktualnie pracownikiem naukowym Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Niestety, artykuł jej autorstwa ma charakter przeglądowy i opiera się wyłącznie na znanych już opracowaniach. Szkoda, że Autorka nie spróbowała poszukać cennych informacji dostępnych chociażby w Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie, ale również w innych miejscach; omawiany artykuł nie wnosi bowiem właściwie niczego nowego do historiografii poświęconej tej wielkiej postaci, która kryje w sobie wiele zagadek wciąż nierozwikłanych przez historyków. Na początku tekstu U. Perkowska wskazuje na powszechną krytykę, z jaką spotkał się Prymas Polski kard. August Hlond po opuszczeniu kraju w czasie kampanii wrześniowej (s. 159). Szkoda, że nie wyjaśniła tego, czy owe kalumnie miały swoje podstawy. Oskarżyciele kard. Hlonda często nie biorą bowiem pod uwagę faktu, że wyjechał on do Rzymu, aby bronić polskiej sprawy u papieża, oczernianej na arenie międzynarodowej, na co zresztą naciskał polski rząd. Jednocześnie liczył na rychły powrót do kraju po przystąpieniu do wojny Francji i Wielkiej Brytanii, wychodząc z założenia, że wojna skończy się niebawem. Gdy przebywał w Rzymie, okazało się jednak, że powrót do okupowanego kraju jest niemożliwy. Nie spodziewał się tego, że będzie musiał spędzić na emigracji kilka lat⁵. Na przekór temu, że artykuł jest mocno okrojony w treści, Autorka przedstawiła w nim wiele cennych ciekawostek związanych z działalnością Sapiehy w mrocznym czasie okupacji. Jest on jednak ukierunkowany bardziej na laickiego czytelnika, mało obeznanego w tych kwestiach, niż fachowego historyka. Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że Urszula Perkowska zupełnie przemilczała kwestię pomocy, jakiej arcybiskup udzielał Żydom, nawet neofitom, o których wspominała Martyna Grądzka w ocenianym wcześniej artykule. Pewne istotnie kwestie pozostawia też bez wyjaśnienia, jak np. to, dlaczego abp Stanisław Gall nie apróbował posunąć podejmowanych przez Sapiechę. Mimo wszystko Autorka wybrała te zagadnienia, które z jej punktu widzenia były najbardziej potrzebne do zarysowania w tym krótkim opracowaniu, i trzeba przyznać, że poradziła sobie z tym zadaniem całkiem niezle.

Reasumując, recenzowaną pracę zbiorową należy uznać za wartościową pozycję, jeśli chodzi o historiografię dziejów Kościoła w XX w., choć tylko w niewielkim stopniu wyczerpuje ona temat, który jest w niej poruszony. Niemal wszystkie opracowania zawarte w książce są oparte na solidnej bazie źródłowej. Szkoda, że zabrakło w nim artykułów poświęconych działalności eduka-

⁵ Ks. S. Wilk, *Wjazd kardynała Augusta Hlonda z Polski i jego starania o powrót do kraju na początku II wojny światowej*, „Seminare. Poszukiwania naukowe” 1, 1975, s. 209–211.

cyjnej Kościoła, a także tajnego seminarium duchownego, które były jednymi z tematów wystawy. Poza recenzowanymi opracowaniami w książce znalazł się także opis i zakres tematyczny wystawy o okupowanym Krakowie, wspomnienia ks. Kazimierza Sudera o jego pobycie w tajnym seminarium duchownych, a także wybrane fragmenty relacji z krakowskich kronik kościelnych. Ponadto książkę zdobi bardzo bogaty i skrupulatnie dobrany materiał ilustracyjny, dotyczący także katalogu eksponatów z wystawy.

Przemysław Sołga